

Dźwięk kroków odbijał się cicho w ciemnym zatęchłym korytarzu podziemi GonGuonu. Porośnięte dziwnymi strzępkami i plechami "roślin" kamienie od lat nie były przez nikogo deptane. Wędrował w tych podziemiach już kilka dni i nadal nie odnalazł skarbów które według opowieści były tam ukryte. Usłyszał cichy dźwięk w ciemnościach, jagby coś miękkiego uderzało w kamienie raz za razem. Odwrócił się w stronę dźwięku i instynktownie dobył miecza. Z ciemności w blask lampy którą wędrowiec trzymał wszedł stwór.

Najpierw pojawiła się długa noga, na swojej długości kilkakrotnie się skręcała jagby stwór miał tuzin kolan, pokryta nieregularnymi zgrubieniami i ciemnoniebieskawą "skórą", kawałki pokrywała fioletowawa gąbczasta substancja lekko skrzypiąca gdy kończyna wyginała się na najdziwniejsze sposoby, na końcu rozszerzała się w owalną "stopę" z której wyrastało dookoła siedem pazurów, każdy innej długości. Kolejne nogi pojawiały się a potem objawił się korpus, okrągły i bezkształtny, pokryty ciemnożółtymi i czerwonymi plamami i drgający jagby w środku coś się poruszało intensywnie. Nie miał żadnej widocznej głowy, a po chwili dostrzec dało się ze z grzybietu wyrastają setki przeźroczystych włosów które poruszały się stale i przy okazji skracaly się i wydłużały. W końcu ukazał się tył stwora gdzie widać było wyrastającą z końca podłózną "gulę" z której sterczał szeroki półprzeźroczysty brązowawy zakrzywiony kolec.

Nogi stwora wiły się i skręcały wlokąc jego tółów w stronę wędrowca który powoli wycofywał się w głąb korytarza. Jeszcze nigdy nie widział takiego stwora i nie przypominał sobie by kiedykolwiek słyszał o czymś podobnym. Plantanina nóg powoli się zbliżała, trzymając się nie tylko podłogi ale też ścian. Nim wędrowiec podjął decyzję że już czas biec ile sił w nogach, stwór wystrzelił do przodu, nogi wykręciły się i zmierzały w stronę wędrowca który jednak zdołał przed większością uskoczyć, ale jedna trafiła go w bok, okazała się dość twarda mimo że nie wyglądała. Kiedy trafiła jęknął z bólu, ale zdołał utrzymać równowagę i uniknąć kolejnej serii kończyn które wirowały wokół. Zaatakował, ciął w nogę która przed chwilą na niego zmierzała a teraz przygotowywała się do kolejnego ataku. Miecz wszedł dość ciężko w nogę stwora, która szybko szarpnął do tyłu co prawie trzymającego miecz wyrzuciło bo nieco utknął. Mimo tego że udało się go ciąć to stwór nie wyglądał jagby mu ta rana jakkolwiek przeszkadzała a co gorsza nie krwawił on, w ogóle nic z cięcia nie leciało.

Skoro nie krwawi to czy da się go zabić żelazem? Pomyślał i jego strach się wzmógł. Raz za razem unikał ciosów stwora cały czas się wycofując, stwór podążał za nim, w końcu wyczuł że za nim jest ściana, korytarz się skończył. Jediną drogą ucieczki było przedostać się obok stwora, rzucił się do przodu i rozpaczliwie próbował unikać ciosów, jakimś cudem znalazł się po drugiej stronie stwora lecz nim zdążył rzucić się do ucieczki, korpus jego przeciwnika zwinął się i wystrzelił w jego stronę, tego ataku nie zdołał już uniknąć.

Siła uderzenia rzuciła nim o ścianę, stwór okazał się cięższy niż myślał. Boleśnie uderzył plecami o ścianę, miecz wypadł mu z ręki, nim zdążył się podnieść tył stwora zrobił szeroki łuk i ponownie wystrzelił w jego stronę kolcem do przodu. Mimo że zdołał się uchylić to kolec drasnął go boleśnie, z rany popłynęła krew. Nie zauważył kiedy noga stwora trawiła go od boku przewracając na podłogę. Po chwili następna uderzyła go w głowę. Leżał na ziemi zamroczony, obity i lekko krwawiący. Stwór zakreślił korpusem kolejny łuk i ciął swoim strasliwym kolcem.

Gładko przeciął kilka warstw ubrania, skórę, mięśnie i wnętrzności. Strumienie krwi popłynęły z rozciętego brzucha. Stwór złapał nogą wędrowca który ostatkiem sił zdołał wyjąć nóż i dźgnąć go kilka razy ale bez większych rezultatów, po tym jak stwór uderzył go mocno jeszcze kilka razy nie był już w stanie nic robić. Stwór powoli ciągnął go po podłodze prosto w nieprzeniknioną ciemność.

KONIEC.